

Witold Kotowski

Ustawodawstwo o zwalczaniu alkoholizmu okresu międzywojennego

Palestra 25/2(278), 86-106

1981

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WITOLD KOTOWSKI

Ustawodawstwo o zwalczaniu alkoholizmu okresu międzywojennego

Autor przedstawia rozwój ustawodawstwa o zwalczaniu alkoholizmu w okresie międzywojennym. Ujawnia, jak ta problematyka wiązała się z działaniami społecznymi w zakresie zwalczania alkoholizmu, mającymi miejsce jeszcze przed pierwszą wojną światową.

Pierwsza ustawa poświęcona problematyce alkoholowej została uchwalona przez Sejm w dniu 23 kwietnia 1920 roku (Dz. U. Nr 37, poz. 210). Wbrew skromnemu tytułowi („Ustawa o ograniczeniach w sprzedaży napojów alkoholowych”) ustawa była aktem zdecydowanego przeciwstawienia się spożywaniu napojów alkoholowych i — w swym zamierzeniu — etapem do osiągnięcia pełnego zakazu sprzedaży i produkcji napojów alkoholowych. Była wielkim osiągnięciem licznych organizacji społecznych, jak mówimy dziś — ruchu przeciwalkoholowego. Sukcesu tego nie udało się już powtórzyć w dalszych latach ani zapewnić prawu ścisłego jego przestrzegania.

Dziś po latach sześćdziesięciu zastanawia nas fakt, że pierwszy Sejm Rzeczypospolitej, u progu istnienia państwa nie mającego jeszcze definitywnie ustalonych granic, niejako na gruzach wojennych, jeszcze przed ratyfikacją traktatu ryskiego i przed uchwaleniem Konstytucji z 17 marca, zajął się właśnie alkoholowym problemem. Zastanawia to tym bardziej, że spożycie według naszych obecnych norm (ok. 8 litrów napojów alkoholowych w czystym spirytusie na statystycznego mieszkańca) nie było wówczas wysokie i wynosiło ok. 3 litrów. Co zatem wpływało na tę niecierpliwość rozprawienia się u progu odbudowywania ojczyzny ze społecznym złem?

Przyczyn było kilka. Przede wszystkim romantyczne przekonanie pielęgnowane w ciągu wiekowej niewoli, że odrodzona ojczyzna będzie państwem wolności i sprawiedliwości, wolnym od nieprawości państw zaborczych. Można się w tym dopatrzeć pogłosów słów Mickiewicza z „Księgi Pielgrzymstwa”: „Nie badajcie, jaki będzie rząd w przyszłej Polsce, dosyć wam wiedzieć, iż będzie lepszy niż wszystkie, o których wiecie”.

Niemale znaczenie miał też świeżo przeżyty okres wojny 1914—1918, okres znacznych ograniczeń, a nawet całkowitych zakazów produkcji i sprzedaży napojów alkoholowych, znoszony przez ludność bez większych dolegliwości. W ZSRR jeden z pierwszych dekretów Lenina (z końca 1917 roku) skierowany był przeciwko „alkoholizmowi i kontrrewolucji”. Do roku 1922, w którym produkcja i sprzedaż objęta została akcyzą (a od 1924 roku monopolem), istniała pełna prohibicja. Były to też lata pierwszych doświadczeń z prohibicją w Stanach Zjednoczonych. „Suche prawo” obejmujące 48 stanów weszło w życie w 1919 roku, a zostało uchylone w grudniu 1932 roku. Międzynarodowy Kongres Przeciwalkoholowy (piętnasty z kolei) obradujący w Waszyngtonie w 1919 roku przebiegał pod wrażeniem pierwszych sukcesów: spadek liczby chorych w szpitalach na psychozy alkoholowe, spadek karalności za przestępstwa popełnione pod wpływem alkoholu. Wierzono

w przepowiednię Edisona, że „trzeźwa Ameryka stanie się najniebezpieczniejszym współzawodnikiem rynkowym. W przyszłości przed innymi narodami stanie pytanie: trzeźwość czy gospodarcza ruina?” Istniały też prohibicyjne ograniczenia w Finlandii, Norwegii, Islandii. Klimat więc był pełen nadziei i sprzyjał zdecydowanym postawom.

Ruch przeciwalkoholowy w Polsce reprezentowany był przez liczne organizacje i ugrupowania kobiece, religijne, młodzieżowe, harcerskie i zawodowe, istniejące we wszystkich dzielnicach.

W Małopolsce znaczny rozgłos zyskała działalność Wincentego Lutosławskiego, inicjatora ruchu abstynenckiego, autora pracy „Z dziejów wstrzemięźliwości” (1907), twórcy „Eleuterii”.¹ W Wielkopolsce znaczne upowszechnienie zyskał Związek Abstynencki „Wyzwolenie”, mający swe oddziały w miastach i miasteczkach pomorskich i pomorskich, wydający czasopisma: „Przyjaciel Trzeźwości” i „Świt”. W Kongresówce powstało w 1919 roku Towarzystwo Walki z Alkoholizmem „Trzeźwość”, wydające miesięcznik pod tym tytułem.

Naturalnie wszystkie te stowarzyszenia czerpały zasady i idee z istniejącego już bogatego dorobku fachowych opracowań lekarzy, socjologów, statystyków, ekonomistów, prawników. Także — z dorobku periodycznie odbywanych zjazdów międzynarodowych. Istniała powszechna świadomość panującego zła i zagrożenia na przyszłość. Dla ówczesnego ruchu przeciwalkoholowego charakterystyczną cechą było wyznawanie zasady abstynencji jako koniecznego poparcia własną postawą wyznawanych zasad.

W tym przygotowaniu umysłów nie małą rolę odegrali także nasi wybitni pisarze. Do Żeromskiego należą słowa, znane z licznych cytatach: „Cokolwiek powstaje za sprawą wódki, jest niskie, nieplodne, niecelowe, a najczęściej podle” („Róża” 1909 r.). Sienkiewicz i Zapolska, członkini „Eleusis”, podpisują petycję z żądaniem zamknięcia szynków w niedziele. Zapolska pisze ponadto piómienną przedmowę do dramatu Zenona Parwiego „Knapja” (1903 r.). Wreszcie Reymont obrazuje w paru nowelach z końca wieku kryminalność, degenerację psychiczną i fizyczną nałogowych alkoholików („W jesienną noc”, „Zawierucha”, „Przy robocie”), a Dygasiński pisze swoją „Gorzałkę” (1893 r.).

Przechodząc do omówienia postanowień pierwszej ustawy, może na miejscu będzie tu wspomnieć o uchwałach II Zjazdu Abstynentów Polskich odbytego w 1905 r. w Krakowie, gdyż wiele postulatów Zjazdu legło u podstaw tej ustawy.

Zjazd wypowiedział się za ograniczeniem liczby szynków, za wprowadzeniem zakazu wyszynku w niedziele i święta, za pilnym urządzeniem domów ludowych

¹ W roku 1902 z inicjatywy Wincentego Lutosławskiego powstał ruch wychowania narodowego „Eleuteria” (Wyzwolenie). Członkowie przyswajali sobie ideologię wileńskich Filaretów, studiowali poezję wieszczów.

Z „Eleuterią” współdziałała także organizacja powstała w 1903 roku „Eleusis”, stawiająca swym członkom — Elsom — wyższe wymagania, głównie poczwórnej wstrzemięźliwości: od alkoholu, od tytoniu, od kart i wszelkich gier hazardowych, od rozpusty. „Eleusis” odegrała istotną rolę w kształtowaniu założeń ideowych harcerstwa.

„Eleusis” wydawało pod tą nazwą „Czasopismo Elsów”, którego tom IV ukazał się w 1908 roku. Prowadziła też działalność wydawniczą.

„Eleuteria” liczyła ok. 6 tys. członków. W 1911 roku przekształciła się w federację dziesięciu organizacji i zmieniła swoją nazwę z greckiej na polską: „Wyzwolenie”.

Członkami „Eleusis” — „Eleuterii” byli m.in.: Maria Konopnicka, dr Zofia Daszyńska-Golińska, prof. Benedykt Dybowski, późniejszy założyciel harcerstwa, Andrzej Małkowski, Maria Konopnicka napisała w 1905 roku hymn („Hymn Eleutów”). Warto też dodać, że hymn harcerski jest wzorowany na „Hymnie Eleutów”.

bez napojów alkoholowych, za wprowadzeniem wykładów o alkoholu w szkołach podstawowych i średnich, za zakładaniem herbaciarni ludowych, w których mogłyby się odbywać odczyty popularno-naukowe, za koniecznością uświadamiania rodziców o szkodliwości przyuczania dzieci do alkoholu, za koniecznością założenia zakładu dla alkoholików w Galicji.

Uchwalona — po licznych posiedzeniach w komisjach i po dwudniowych obradach sejmowych — olbrzymią większością głosów ustawa składała się z dwunastu artykułów. Oto treść jej zasadniczych postanowień:

- ograniczeniom sprzedaży i podaży podlegają wszystkie napoje alkoholowe zawierające ponad 2,5 procent alkoholu; napoje zawierające ponad 45 procent nie są dopuszczone do sprzedaży,
- zakazana jest sprzedaż i podaż napojów alkoholowych nieletnim do lat 18, a poza tym: w bufetach kolejowych, w pociągach, na przystankach, na całym obszarze zabudowań fabrycznych i przemysłowych, w niedziele i święta, w dni jarmarków, odpustów i tłumnych zebrań. W niedziele i święta zakaz rozpoczynania się od godziny 15 dnia przedświątecznego i trwa przez 43 godziny do godziny 10 dnia poświętecznego,
- gminy wiejskie i miejskie mogą uchylać w powszechnym głosowaniu całkowity zakaz sprzedaży na swym terenie napojów alkoholowych,
- w zakresie przepisów karnych ustawa, nie precyzując stanów faktycznych, stanowiła ogólnie, że winni przekroczeń jej przepisów podlegają karze grzywny lub aresztu do 1 miesiąca, wymierzanej w trybie postępowania administracyjnego,
- poza karami stosowanymi w postępowaniu karnym może być orzeczone cofnięcie koncesji na sprzedaż lub wyszynk,
- do współudziału w wykonywaniu przepisów ustawy powołane są organy władzy państwowej, jak również organizacje społeczne mające na celu walkę z alkoholizmem, zrzeszenia oświatowe i spółdzielcze.

Ustawa z 1920 roku nazywana była „lex Moczydłowska” w uznaniu zasług posłanki z Narodowego Zjednoczenia Ludowego Marii Moczydłowskiej. Dzielnym orędownikiem był też poseł socjalistyczny dr Herman Diamand.²

Ustawie tej, reprezentującej niemal jednomyślną opinię społeczeństwa, zabrakło jednak poparcia ze strony rządów, które, bez względu na charakter politycznej orientacji, w ciągu dziesięciu lat dążyły do osłabienia jej postanowień bądź w drodze kolejnych nowelizacji, bądź też przez jej niewykonywanie.

Już w końcu 1920 roku zostały złożone w Sejmie dwa wnioski zmierzające do okrojenia ustawy: Klubu Mieszczańskiego i Ministra Skarbu. Wniosek Klubu żądał całkowitego skreślenia postanowienia uzależniającego liczbę punktów sprzedaży od liczby mieszkańców oraz uchylecia zakazu sprzedaży w bufetach kolejowych, w koszarach i obozach w niedziele i święta. Wniosek Ministra Skarbu żądał przedłużenia terminu redukcji szynków w b. Galicji na lat dziesięć, a oprócz tego żądał on zniesienia wszelkich ograniczeń sprzedaży i podaży napojów alkoholowych zawierających mniej niż 4 procent oraz dopuszczenia do sprzedaży napojów alkoholowych do 60 procent zawartości alkoholu. Wnioski te były rozpatrywane w trzech komisjach, które odbyły 15 posiedzeń wspólnych. Wniosek Klubu Mieszczańskiego został wycofany.

² „Trzeźwość” 1935, nr 1, s. 44, 45.

Zmobilizowano wielką akcję społeczną w obronie zagrożonej ustawy. Deputacja 17 stowarzyszeń społecznych i naukowych złożyła marszałkowi Sejmu memorial wskazujący na konieczność utrzymania ustawy, gdyż przyszłość narodu, jego zdrowie fizyczne i moralne oraz jego dobrobyt powinny stanowić nakaz bezwzględny.

W dniu 27 stycznia 1922 roku Sejm, po zaciętej walce, nie tylko odrzucił wszystkie wnioski Ministra Skarbu, ale jeszcze obostrzył ustawę przez dodanie postanowienia, że bezwzględnie zakazana jest sprzedaż i podaż jakichkolwiek ilości alkoholu osobom do ukończenia przez nie 21 roku życia i że za koncesje, które zostaną cofnięte, państwo nie płaci odszkodowań. Ponadto art. 7 ustawy uzupełniono następującym postanowieniem: „Kto w stanie nietrzeźwym wywołanym nadużyciem alkoholu daje powód do publicznego zgorzenia i w takim stanie znajduje się w miejscu publicznym, bez względu na swoje zachowanie się podlega karze w art. 8 ustawy przewidzianej. Takiej samej karze podlega ten, kto drugiego do takiego stanu nietrzeźwości doprowadził; prócz tego odpowiada on za wszelkie szkody i straty, wyrządzone innym przez osobę, którą do stanu nietrzeźwości doprowadził lub do niego się przyczynił”. Dodano również do art. 8 tekst: „Dwukrotne przekroczenie przepisów niniejszej ustawy powoduje, niezależnie od kar przewidzianych, utratę koncesji”.

Za tak znowelizowaną ustawą, a więc przeciw poprawkom Ministra Skarbu, głosował cały Sejm, z wyjątkiem tylko kilku posłów z Klubu Mieszczańskiego.

Uchwaloną ustawę z dnia 27 stycznia 1922 r. w sprawie zmiany ustawy z dnia 23 kwietnia 1920 r. ogłoszono w Dzienniku Ustaw Nr 12 pod poz. 104, rozporządzenie wykonawcze do niej — w Dzienniku Ustaw z 1922 roku Nr 35, poz. 299, a regulamin dla Komisji do walki z alkoholizmem — w Monitorze Polskim Nr 218.

W sukurs toczącej się na terenie Sejmu walce przyszedł Związek Browarów w Polsce. W memoriale-broszurze zawierającej fachową ocenę jakości piw uzasadniał on, że zawartość 2,5 procent alkoholu w piwie w pełni gwarantuje utrzymanie jego smakowych i konserwowych właściwości. W tym samym czasie dr Władysław Sterling ogłosił broszurę pt.: „Dwa i pół czy cztery procent?”

Zauważmy, że system koncesji na sprzedaż i wyszynk udzielanych przeważnie inwalidom wojennym, wobec postanowienia noweli o cofaniu koncesji w razie dwukrotnego przekroczenia przepisów ustawy, stwarzał z koncesjonariuszy rodzaj policji nadzorującej, by klienci nie przebierali miary widocznego stanu upicia. Brak nadzoru i możliwości szybkiej represji zamienia w naszych czasach podrzędniejsze knajpy w tzw. rozpjalnie, stanowiąc słabą stronę obowiązującej ustawy. „Publiczne pijaństwo” jest karane w Stanach Zjednoczonych, w Anglii i innych państwach. Brak tego przepisu w naszej ustawie z 1929 roku uzupełniany jest art. 51 § 1 kodeksu wykroczeń, jednakże z dodatkowym wymaganie zakłócenia porządku publicznego krzykiem, hałasem, alarmem lub innym wybrykiem. Sam fakt manifestacji publicznej pijaństwa jest u nas prawnie obojętny. To *désintéressement* we wdrażaniu obywateli do porządku i dyscypliny społecznej wydaje się nie do pogodzenia z celami socjalistycznego wychowania.

Ustawa z 1920 roku nie zawierała postanowień dotyczących lecznictwa przeciwalkoholowego, izb wytrzeźwień, ochrony rodziny, bezpieczeństwa transportu. Czy powszechna świadomość była jeszcze wówczas niedojrzała do sformułowania konkretnych postulatów w tej mierze? Wydaje się, że po prostu nie stać było jeszcze wtedy na podjęcie organizacji lecznictwa przeciwalkoholowego, wymagającego wielkich nakładów finansowych i wyspecjalizowanych kadr, bo o aktualności tych

zagadnień przekonują uchwały odbytego w Petersburgu w dniach od 28.II.1909 r. do 6.I.1910 r. Pierwszego Wszechrosyjskiego Zjazdu,³ imponującego rozmachem organizacyjnym, liczbą uczestników i jakością referatów. Zjazd ten uznał:

- konieczność opracowania zagadnienia o uznaniu alkoholizmu za jeden z powodów do rozwodu,
- potrzebę otwarcia dla najbardziej ciężkich przypadków alkoholizmu i pijaństwa szpitala i leczniczych kolonii. Uznawał też za niezbędne urządzenie powszechnych ambulatoriów (ze stałymi łózkami), gdyż masowe doświadczenia leczenia pijaństwa sugestią wykazało, że znaczna część alkoholików może z wielkim powodzeniem leczyć się bez przerywania swych zajęć,
- w sprawie izb w celu wytrzeźwienia — konieczność uniezależnienia schronisk od policji i przekazania ich społecznym samorządom, zreformowanym instytucjom opiekuńczym i towarzystwom trzeźwości. Schroniska powinny się znajdować pod obserwacją lekarską, środki zaś na urządzenia i utrzymanie powinny być dostarczane przez rząd.

Istniejącym komitetom opieki nad trzeźwością Zjazd zarzucił brak społecznej samodzielności i biurokratyczność i postulował zarazem przekazanie tych organizacji w ręce samorządów komunalnych.

Jednakże również i ten Zjazd, budzący uznanie poziomem swych referatów i nowoczesnością poglądów, nie zajął żadnego stanowiska w sprawie będącej dziś problemem ekonomicznym, ekologicznym, niemal politycznym, a mianowicie problemem zapewnienia bezpieczeństwa transportu samochodowego. Przyczyna tego prosta: transport nie istniał wówczas w dzisiejszej skali. Nie istniały też sposoby laboratoryjnego ustalania zawartości alkoholu we krwi. Dania pierwsza wprowadziła obowiązek poddawania się kierowców podejrzanych o stan nietrzeźwości przymusowemu badaniu krwi. Prawdziwy przewrót nastąpił w 1932 roku, gdy szwedzki profesor Widmark⁴ opracował metodę chemicznej analizy krwi, pozwalającej ustalić obecność alkoholu nawet po spożyciu 5 g alkoholu.

W okresie przed pierwszą wojną światową transport był pojęciem obejmującym kolejarzy, tramwajarzy, woźniców i niewielkiej liczby szoferów. Organizacje abstynenckie obejmowały przede wszystkim kolejarzy. Dopiero w 1937 roku na Międzynarodowym Kongresie odbytym w Polsce podnoszono zagadnienia, które stanowią aktualną dziś problematykę: działanie na system nerwowy i zdolność psychomotoryczną małych dawek alkoholu, korelacja pomiędzy alkoholem i gruźlicą, dziedziczność i psychopatyczne usposobienie jako podłoże do uzależnienia alkoholowego i narkomanicznego, zagadnienia eugeniki i higieny psychicznej, strat ekonomicznych itd.

W epoce komputerów, tranzystorów, elektroniki, międzynarodowej wymiany myśli i doświadczeń, znoszących odległość i czas, szczególne znaczenie zyskują organizacje i zjazdy międzynarodowe. Wspólną sprawą stała się ochrona środowiska, rozumianego nie tylko jako warunki naturalne, przyrodnicze, lecz także jako sfera wzajemnych oddziaływań ludzi na siebie, moralnego zakażenia i sugestii wzorów

³ Por.: „Trudy pierwogo wsierossijskogo sjezda po bor'bie s pijaństwom”, S-Petiersburg 28.XII.1909—6.I.1910; „Pierwsza Konferencja w sprawie alkoholizmu w Królestwie Polskim, odbyta 2 lutego 1907 w sall Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie”, wyd. „Przyszłość” nr 2.

⁴ Por. B. Puchowski: *mies. „Trzeźwość” 1935, nr 3.*

zachowań. W wymianie problematyki alkoholowej szczególną rolę przypada: Komitetowi Ekspertów Światowej Organizacji Zdrowia, Międzynarodowej Unii Oświaty Zdrowotnej, UNESCO, UNICEF i innym.

Ustawa z 1920 roku wraz z uzupełnieniem nowelizacyjnym z 1922 przetrwała do 1931 roku. Dziesięcioletnie jej obowiązywanie było pełne napięć i walk.

Już w marcu 1923 roku wpłynął projekt ustawy do nowego Sejmu i czekał na stosowną chwilę, by wprowadzić go na forum sejmowe. Zamierzenia dotyczące zniesienia istotnych postanowień były daleko idące. Żądano więc podniesienia do 4 procent zawartości alkoholu wolnego od wszelkich ograniczeń, podwyższenia mocy napojów dozwolonych w handlu z 45 do 60 procent, obniżenia normy jednego punktu dystrybucji z 2500 do 2000 mieszkańców, zastąpienia uchwał mieszkańców gmin w sprawach lokalnych opcji uchwałami rady gminnej (z obowiązkiem wypłacania odszkodowania właścicielowi zniesionej koncesji), zlikwidowania komisji do walki z alkoholizmem.

Oczywiście zamierzenia te wywołały protesty organizacji społecznych, wybitnych działaczy i ludzi nauki. Protestom tym należy zapewne przypisać, że projektu zmian nie poddano pod obrady Sejmu aż do roku 1931, natomiast utrudniano wykonanie ustawy przez wydawane instrukcje wewnętrzne.⁵

Na sytuację omawianego dziesięciolecia znaczny wpływ wywarło utworzenie monopolu spirytusowego ustawą z dnia 31 lipca 1924 r. (Dz. U. Nr 78, poz. 756), co stworzyło nową sytuację prawną. Monopol miał wyłączność produkcji i sprzedaży czystych wódek i spirytusu. Produkcja wódek gatunkowych pozostawała w rękach prywatnych, wymagała jednak koncesji.

Dyrekcja ustalała każdego roku wysokość zapotrzebowania na spirytus surowy na rok następny oraz na ilości, jakie będą zakupione w prywatnych gorzelniach, i określała jednocześnie cenę. Czyste wódki monopolowe miały być sprzedawane w opakowaniach wskazujących na procentową zawartość alkoholu i cenę. Nie była dopuszczona sprzedaż w opakowaniach mniejszych niż piąta część litra.

Monopol był jednostką prawną i przedsiębiorstwem powołanym do działalności dochodowej. Jeden procent z bilansu zamykającego rok operacyjny miał być przekazywany na walkę z alkoholizmem, szpitale i schroniska dla alkoholików. Była to wzmianka charakteru raczej dekoracyjnego. Jak wiadomo, przewidziane art. 82 k.k. z 1932 r. zakłady nie zostały stworzone, gdyż nie ukazało się rozporządzenie wykonawcze. Monopol dopuścił też do sprzedaży spirytus na „cele domowe i lecznicze”, sugerując tym niejasnym pojęciem, że alkohol ma działanie terapeutyczne, rozgrzewające, ożywiające i że w gospodarstwie domowym jest on konieczny. Zakup tego spirytusu był dozwolony w jednorazowym nabyciu do 2 litrów, a na uroczystości ustalone zwyczajem — nawet do przeszło 35 litrów za poświadczeniem sołtysa lub wójta. Ta dbałość o podtrzymanie rodzimych tradycji była naturalnie sprzeczna z założeniami obowiązującej ustawy i stanowiła formę obejścia jej postanowień.

Wprowadzenie monopolu było oficjalnie uzasadniane higienicznymi względami nad właściwą rektyfikacją, by nabywca otrzymywał produkt wolny od fuzli, „zdrowy”, a także dbałością o produkcję na cele napędowe, gdyż „wyczerpywanie się zasobów ropy nie może nas zastać nie przygotowanymi, musimy już dziś myśleć o zastąpieniu jej spirytusem” (tak głosiła broszura pt. „Państwowy Monopol Spirytusowy w Polsce 1924—1926”, wydana w 1928 r.).

⁵ Jan Nelken: *Ostre upicie się i przestępczość*, Warszawa 1931, wyd. „Rocznika Psychiatrycznego”.

Produkcja roczna wynosiła w tych latach 40 mln. litrów spirytusu 100°. Z uzyskanego ze sprzedaży wódek dochodu przelano na budżet Min. Skarbu w 1926/27 roku (na 15 mies.) 334 m'ln. złotych, za 1927/28 — 360,5 mln., a za 1928/29 — 433 mln. Stanowiło to 80 procent od sum uzyskanych ze sprzedaży wódek i spirytusu; dwadzieścia procent pochłaniał koszt wytworzenia, opakowań, transportu i dystrybucji.

Miesięcznik „Trzczość”, reasumując głosy prasy podkreślał (1934, nr 11), że z chwilą porzucenia do życia monopolu spirytusowego nieunikniony stał się konflikt dwu tendencji: społecznej walki z klęską alkoholizmu i racji fiskalnej, opierającej poważną część dochodów państwowych na zyskach ze sprzedaży wódki.

Obiadujący w 1929 roku Zjazd lekarzy i przyrodników w Wilnie powziął niezmiernie charakterystyczną uchwałę następującej treści: „Istnienie państwowego monopolu spirytusowego jest wręcz sprzeczne z racjonalnym zwalczaniem alkoholizmu. Monopol ten powinien być stopniowo usunięty”.

Rekcją na zasady działalności monopolu spirytusowego były też uchwały VI Kongresu Przeciwaikoholowego w Katowicach, odbytego w dniach 25—27 września 1925 roku. Kongres domagał się przeciwstawienia się przepisom umożliwiającym nabywanie rektyfikatu do 2 litrów na tzw. „cele domowe” i tańszej wódki w ilości ponad 35 litrów na uroczystości rodzinne. Poza tym domagał się także prawa gmin do podejmowania uchwał o zakazie sprzedaży napojów alkoholowych na swym terenie, ustanowienia katedr alkoholologii przy uniwersytetach, wprowadzenia obowiązującej nauki alkoholologii na wszystkich szczeblach nauczania, ze szczególnym jednocześnie poszerzeniem programów w seminariach nauczycielskich i d. ch. w. n. ch.

Na dalsze wydarzenia w omawianej kwestii wywarł niemały wpływ światowy kryzys, którego początkiem był słynny krach na giełdzie nowojorskiej w „czarny czwartek” 29 października 1929 roku. Kryzys rozszerzył się na cały świat i objął Polskę, chociaż z pewnym opóźnieniem. Wzrastało bezrobocie, spadała siła nabywczą ludności wiejskiej, która nie mogła nabywać artykułów przemysłowych. Gdy w 1923 roku wystarczało chłopu sprzedać 14 kg żyta, by kupić litr wódki, to w latach następnych musiał on sprzedać 30—35 kg. Przy nie zmienionej cenie wódka drożała. Trudna dostępność alkoholu stawała się samoczynnym regulatorem zapotrzebowania. Gdy w latach 1923—1929 spożycie wynosiło 1,6 litra mierzone w czystym spirytusie, to w 1930 r. spadło do 1,2 litra, a w 1931 r. do 0,9 litra (w 1932 roku nawet do 0,7 litra).⁶

Po wyborach w 1930 roku rząd wniósł do Sejmu projekt znoszący lub łagodzący niektóre przepisy ustawy z 1920 i 1922 roku. Projekt podwyższał znacznie liczbę punktów sprzedaży napojów alkoholowych. Zakaz świątecznej przerwy sprzedaży i wyszynku został skrócony z 43 godzin do 6 godzin (od 8 rano do godziny 14). Dotychczas przeprowadzone w gminach plebiscyty uległy unieważnieniu, a nowe plebiscyty obwarowano rygorami praktycznie uniemożliwiającymi zniesienie wyszynku w drodze głosowania. Trzeba powiedzieć, że gminy szeroko korzystały z prawa uchwalania zakazów (liczba uchwał sięgała 265). Liczba miejsc sprzedaży została określona na 20 000, nie licząc bufetów kolejowych. Dozwolona została sprzedaż napojów alkoholowych w wagonach restauracyjnych, restauracjach kolejowych i bufetach w godzinach określonych rozporządzeniem wykonawczym.

⁶ Mikołaj Tołkan: Zapobieganie alkoholizmowi i przestępczość, Wyd. Prawnicze 1975, s. 7 i n.

Uchwalono kategoriyczny zakaz sprzedaży w dni wypłaty. Nie podlegała żadnym ograniczeniom sprzedaż napojów z zawartością do 4,5 procent alkoholu.

Im bardziej pogłębiał się kryzys, tym bardziej zdecydowane było dążenie sanacyjnej administracji do zniesienia wszelkich ograniczeń w zakresie sprzedaży i spożywania napojów alkoholowych. Wypada też dodać, że aby udostępnić nabywanie wódki nawet dla najmniej posiadających pieniędzy, rozporządzenie o monopolu wprowadziło sprzedaż w naczyniach o pojemności: 2 — 1 — 0,75 — 0,5 — 0,25 — 0,10, a nawet 0,005 litra.

Projekt ten wywołał w Sejmie zażartą walkę. Za uchwaleniem ustawy w nowym brzmieniu głosowali posłowie BBWR, Żydzi i Niemcy. Ukraińcy przyłączyli się do opozycji.

Sejm uchwalił w dniu 21 marca 1931 r. ustawę o ograniczeniu sprzedaży, podawania i spożycia napojów alkoholowych (tzw. ustawa przeciwalkoholowa, opublikowana w Dz. U. Nr 51, poz. 423).

Adolf Nowaczyński, charakteryzując stanowisko rzeczników nowej ustawy, pisał z ironią, że żadne niebezpieczeństwo alkoholowe nie istnieje, bo Polacy w ogóle piją bardzo mało, że „konsumpcja piwa leży pokotem”, a spożycie spirytualii „spada na łeb” i zakończył taką konkluzją: „co tu więc jeszcze apostołować wstrzemięźliwość u biednych pariasów (...)” („Gazeta Warszawska” 1934, nr 44). W prasie ustaliła się nazwa ustawy z 1931 roku jako proalkoholowej.

Ale „klęska trzeźwości” pogłębiała się, spadały wpływy budżetowe z monopolu. W składach gorzelni zalegały ogromne zapasy spirytusu. Składy hut szkła były zawałone butelkami. Właściciele gorzelni otrzymywali za zakontraktowaną i dostarczoną produkcję już tylko zaliczki. Mówiło się o redukcji personelu monopolu. A tymczasem ustawa budżetowa przewidywała na 1934/1935 rok dochód z monopolu tytoniowego i alkoholowego w wysokości czwartej części wpływów budżetowych, co było dalekie do osiągnięcia.

Przewidziane ustawą o monopolu przekazywanie 1 procentu od dochodu bilansowego rocznie na zwalczanie alkoholizmu nie było wykonywane już od 1928 roku i ograniczone zostało zaledwie do ułamka procentu.

W parze z ciężką sytuacją ekonomiczną wzmagало się napięcie polityczne, wymagające przygotowań militarnych. W tej dramatycznej sytuacji rząd widział się zmuszony do podjęcia niepopularnego kroku przekreślenia reszty dorobku zawartego jeszcze w ustawie z 1931 roku. Prezydent Rzeczypospolitej, korzystając z upoważnienia do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy, aktem z dnia 24 października 1934 roku (Dz. U. Nr 96, poz. 863) uchylił przepisy ustawy z 1931 roku ograniczające liczbę miejsc sprzedaży, ograniczające zawartość alkoholu w wódkach oraz ograniczające prawo gmin do podejmowania uchwał o miejscowych zakazach sprzedaży alkoholu na swym terenie.

Ten stan prawny przetrwał do wojny, a po wojnie — aż do ogłoszenia pierwszej ustawy o zwalczaniu alkoholizmu z 27 kwietnia 1956 roku (Dz. U. Nr 12, poz. 62). Spożycie jednak było wówczas niskie i wynosiło np. w 1938 roku 1,5 litra na głowę ludności. Okres powojenny rozpoczęliśmy spożyciem wynoszącym w 1945 roku 1,5 litra w 100° alkoholu.⁷ W chwili uchwalenia ustawy z 1956 roku spożycie wynosiło już 3,2 litra wszystkich napojów w czystym spirytusie na głowę ludności.

⁷ A. Święcicki: Alkohol — zagadnienia polityki społecznej, 1977, s. 22 i n.

Wiersze

CZESŁAWA MONIKOWSKA*

KASZTANY

Dziękuję Ci, Boże Radości —
 za przed domem naszym rosnące kasztany ...
 Ze rdzą paków kreślą śniegu pościel,
 że skrywają brzydkie kamienicy mury,
 że wznoszą ku mnie dłonie, poprzez wiatr smagane,
 kule z brązu kładą na złotych liści wióry ...
 Gdy minie czas letnich urzeczeń.

Dziękuję, że w blasku słońca,
 brodząc wśród złotych liści, zbieram owe kule,
 by zamknąć, jak wspomnienie, które zima strąca —
 i biorąc w dłoń kasztan — kwietne drzewo tulić.

Dziękuję, że ręka kochana kasztany przynosi,
 rozumiejąc te gusta — dzieciństwa nie gani ...

Razem je — jak przycisk — kładziemy na dni stosie,
 by w ciemne noce mroźne — widzieć wiosny ranek.

JAK JASKÓŁKI

Są dusze jak jaskółki, co w błękit wpatrzone
 wlatują, z cichym jękiem, aż pod niebios szlaki ...
 Są dusze jak jaskółki ... Gdy skrzydła zmęczone
 natężają, by lecieć za słonecznym znakiem.

Są dusze jak jaskółki. Ptaki oszalałe,
 których skrzydła tęsknoty wstrzymać nie zdołają:
 wlatują aż ku Bogu, z modlitwą zuchwałą,
 a potem ... ku ugorom ziemskim opadają.

I zda się nieświadomym, że gdy loty zniżą —
 już ... już ... a ptak skrzydlaty pierś o skałę strzaska.
 Ze skrzydłem rozpostartym w żalobny znak krzyża —
 opadają ku ziemi. By je wzniosła Łaska.

Zniżą lot ponad wodę, w przepaść zapatrzone,
 zawrotny wir upadku ma swój urok skryty ...
 Lecz tafla wód odbije niebo utracone —
 i znów z jękiem tęsknoty, wzleca aż na szczyty.

* Adw. Czesława Monikowska publikuje swe wiersze od przeszło 50 lat, a od ok. 1930 r. zaczęła je publikować w piśmie wileńskich. Po wydaniu pierwszego zbioru swych wierszy pt. „Drzazgi” w 1933 r. została członkiem Związku Zawodowego Literatów Polskich — Oddział w Wilnie. Swe publikowane w czasopiśmie wiersze podpisywała skrótem „Cz.M.”. Po uzgodnieniu z Czesławem Miłoszem, który również publikował swe wiersze podpisywane skrótem „Cz.M.”, zmieniła skrót, którym podpisywała swe wiersze, na „czem”. (L.S.).

ALFRED DRESZER

MOJE LISTY Z OFLAGU

Zawsze Ci słowa w nich piszę te same,
 Te same myśli, nadzieje i drżenia
 Rwą się w tych listach, znaczonych stygmatem
 Grymasu „geprüft” — stemplem poniżenia...
 Dziela nas druty i chwile, co biegną,
 O, jakże trudno powiedzieć tak wprost,
 Że najtrwalsze przeżycia przecie — zbledną...
 Łączy nas tylko — Kriegsgefangenenpost ...
 Chciałbym napisać tak bardzo, tak dużo,
 O wszystkim wśród tych długich miesięcy...
 Ale — nie w tym celu listy te służą,
 Słowa tylko najprostsze — nic więcej!
 Więc moje listy są tak nieporadne,
 Zawsze Ci słowa w nich piszę te same...
 Ale są takie — jak kraj mój — niezdradne,
 Buntem są ciągłym i ciągłym wołaniem!
 Ty wiesz, o co wołam i ja także wiem,
 Co te słowa pod stemplem „geprüft” znaczą...
 Ja wiem, czego pragniesz, Ty wiesz, czego chcę,
 Gdy litery za łez mgłą tak skaczą...
 Dziela nas druty, a chwile mkną skrycie,
 Łączy nas tylko — Kriegsgefangenenpost...
 Ku sobie idziemy — ponad tym życiem —
 Przez ten z listów dziwny, najdziwniejszy most...

Oflag II C
 Woldenberg 1941 r.

WARSZAWA

Cała byłaś ogniem i dymem,
 Gdym Cię bronił wtedy we wrześniu...
 Gdy z rozpaczą patrząc, jak giniesz,
 Niebiosom wygrażałem pięścią!
 Potem z dala, w pętach obozów,
 Kibic tylko zaciekłych bojów...
 Ty w dumnym zrywie spłoniesz znowu,
 By powstać, jak Feniks z popiołów!
 Piękniejsza, strojnniejsza, niż dawniej,
 Rzeźbiona w nowych kształtów blasku...
 Lecz któż serca sekret odgadnie,
 Tamtą — pamięci chronię łaską ...

Kwiecień 1979 r.
 Łódź

POLSKA JESIEŃ 1939 R.

Nawet babie lato — tej dziwnej jesieni —
Nie było białe, lecz strzępkami czerwieni...

Nawet w głuszy leśnej, zagubionej w smutku,
Nie było ciszy — tej jesieni okrutnej —

I nawet słońce, nasze słońce jesienne,
Wrogowi sprzyjało w napaści podstępnej...

Przez drogi i miasta, przez światła i cienie,
Przez całą Polskę krwawe szło osłupienie...

A tuż za miedzą, za tą graniczną wioską,
Inne dzieci mogły się bawić bez troski...

Grudzień 1979 r.
Łódź

CHWILA

Ledwie się chwilą jedną zachwyce
już odbiega
już staje się mitem
w dali niknącym echem pamięci
mgiełką wspomnień
i niczym już więcej...

Grudzień 1979 r.
Łódź

ZWAŹPIENIE

Zabłąkałem się
zblądziłem w wyborze
ta droga nie dla mnie
i tamtędy nie trzeba
buntuję się
znowu chylę głowę w pokorze
szukam i nie znajduję
ni piekła, ni nieba

4 kwietnia 1959 r.
Łódź

MOTYLE

Płaskające smużki kolorów,
 W gmatwaniu lotnych swych torów,
 Umykające gonią chwile...
 Tańczą motyle...

Zwabione tajemnym pragnieniem,
 Zawisną nad kwiatem na mgnienie,
 I skocznym wirują znów stylem...
 Tańczą motyle...

Tak żyją w swobodzie, w ochocie...
 Czasem — przyszpilone w gąblocie —
 Rządtkami, pod szkłem — jak w mogile...
 Już nie tańczą motyle...

19 grudnia 1978 r.
 Łódź

I ODEJDE...

Może będzie wiosna — jasna — w kwiatkach,
 Znak odejścia na tarczy zapłonie,
 A może w upalne chwile lata,
 W rozbłysku burzy — zadźwięczy koniec...

A może będzie to jesień słotna,
 Ludzie spieszyć się będą do domów,
 W swoich tylko zabląkami troskach,
 Kto odszedł — niepotrzebny nikomu...

A może, gdy się zima roziskrzy,
 Blade niebo otuli śnieg zimny,
 Zgiełk życia ukołysze się w ciszy,
 I odejdę — przeminę — jak inni..

Grudzień 1979 r.
 Łódź

HELENA OGILBA

NIETYPOWY

Miał pilną sprawę adwokat,
 tak pilną,
 że najmniejsza zwłoka
 groziła klientom ruiną.
 W tej sprawie przeto
 do Sędziowskiego wszedł gabinetu.
 Sędzia podniósł się z miejsca,
 wyszedł zza biurka, by podać rękę
 i prosząc, by usiąść adwokat zechciał,
 wskazał na krzesło miękkie,

po czym — bez namysłu prawie —
rzekł, że nada bieg sprawie.

Adwokat wyszedł zdumiony:

— Czy ja to wszystko przeżyłem na jawie?

Czy ja czasem nie śnię? —

Uszczypnął się nawet boleśnie.

Nie śnił, ale był bliski zawrotu głowy:

— Jaki ten sędzia uprzejmy! Jaki NIETYPOWY! —

PRZEMÓWIENIE

Pewien adwokat,
broniąc klienta sumiennie,
takie oto pewnego razu
z patosem i emfazą
wygłosił przemówienie:
— Sądzie Wysoki!
Trudne niesłychanie
na Sądzie ferującym wyroki
cięży zadanie:
Stan faktyczny
ocenić przez pryzmat
rozważań krytycznych,
logicznych,
pełnych obiektywizmu,
lecz choć obiektywnych
w całości,
zgodnych z subiektywnym
poczuciem słuszności!
Określić w świetle przepisów
czyn przestępny, jego pobudki,
sposób działania, skutki —
a więc eo ipso
ustalić czynu istotę ogólną,
materialną,
szczególną,
a przy tym mieć na względzie:
możliwość działania w błędzie,
gdy czynu przyczyną
jest nieświadomość bezprawności czynu,
albo możliwość inną:
działanie na skutek przymusu,
gdy na sprawę wpływa
vis absoluta lub vis compulsiva!
Nie konkludując a priori przeto,
a posteriori rozważyć, ustalić,
czy czyn przypisać dolo directo,
czy dolo eventuali?

Jakżeż jest łatwo, o Wysoki Sądzie,
 w labiryncie przepisów prawnych
 zgubić nić Ariadny
 i zbłądzić:
 Niewinnego obarczyć winą,
 winnemu wymierzyć karę
 ponad miarę,
 karę przesadną
 w stosunku do czynu
 NIEADEKWATNA!!...

Rozprawa w dniu tym nie dobiegła końca,
 bo zanim obrońca
 słowa wymówił ostatnie,
 Sędzia, blada i drżąca,
 gdy zrozumiała grożącą jej matnię,
 zemdliała...
 Adekwatnie!

EMERYTKA

W towarzyskich spotkaniach Adwokackiej Rady
 nie brała udziału —
 nikt nie wie dlaczego.
 Może była osobą nieśmiałą.
 A może nie lubiła niektórych Kolegów;
 Widocznie, coś przeszkadzało.

Aż kiedyś, przez przypadek niby to,
 na tradycyjny trafiła wieczór emerytów.
 Obstąpili ją zewsząd panowie,
 Mówili pochlebnie o jej aparycji,
 pili jej zdrowie...
 Panowie ci — trudno zaprzeczyć —
 byli już nieco zużyci,
 no cóż, emeryci!
 ale jeszcze zupełnie do rzeczy.

A gdy tak podziwiali
 jej kibić i cerę,
 zsunęła z ramion szalik...
 potem zdjęła sweterek...
 Została w bluzce. Koronka. Azurek.
 Wycięcie głębokie.
 I można było dostrzec szczegóły niektóre
 nie uzbrojonym okiem.
 W coraz lepszym była nastroju.
 I gdyby zamierzano wybrać
 Emerytury Miss,
 Zdobyłaby się chyba
 na strip-tease.

PODPISY

Nie było wyroku.

Po długich perswazjach, wywodach
zawarta została ugoda
i Sąd kazał stronom podpisać protokoł.

Oskarżycielka, osoba starsza,
powiada, że bardzo jej przykro,
że bardzo przeprasza,
ale jej podpis to kilka krzyżyków.

Skrzywił się sędzia, jakby krzyżyk kłuł go:
— Co-o? — mówi: — Krzyż w protokole?
Nie, na krzyż nie pozwolę.
Proszę nakreślić kółko.

Oskarżony był analfabeta.
Gdy przysła nań kolej
podpisać się w ślad za kobietą,
widząc jej podpis — kółko,
nakreślił obok trójkąt.
Nie musiał długo rozważać:
Już widział takie symbole
w końcu korytarza.

„ŁACINA”

Skargę wniosła do Sądu
Oskarżycielka,
że krzywda spotkała ją wielka:
Ją, kobietę porządną,
działaczkę LK (El.Ka)
złożono — i o to w Sądzie spór trwał —
słowami: — Stara K.— (Ka)
Dla członkiń Ligi to szczyt obrazy.
Cała Liga się wzdryga,
słyszając takie wyrazy.
— Niech więc chuligan —
tak wносиła skarżącą:
— posiedzi za kratą! —

Na to
podniósł się z miejsca obrońca.
— Wysoki Sądzie! — powie:
— Mój klient nie użył tego wyrazu.
A gdyby nawet użył kiedykolwiek,
ten wyraz w jego ustach nie byłby obrazą:
Mój klient zna i kocha łacinę.
Ten wyraz, obcy naszej mowie,
ma dla niego znaczenie inne:
piękne i niewinne.

Ileż to razy zachwycił się, wzruszał
 poezją Owidiusza
 i słowa te pił, jak nektar:
 „Puer pennas curvamine flectat”;
 Albo dzieła czytając Cezara,
 drżał cały, gdy pod natarciem barbara
 załamać się mogła i urwać
 „certaminis linea curva”.
 Linea curva! A więc linia krzywa,
 wklęsła, wypukła, jak w morskiej toni
 fala, gdy wichur się zrywa,
 lub pierś, gdy ją młoda dziewczyna odsłoni.
 O! Linia owa
 to kobiety największy powab!

STYL PRAWNICZY

(autentyczne)

Prawo nie zna wzruszeń,
 ni pojęć takich, jak to:
 udreńka, moralne katusze...
 Oddaje pierwszeństwo faktom.
 Niejeden dramat z tej racji
 w języku
 prawników
 dramatyczność stracił.

Rozprawa w Sądzie. O rozwód.
 Pozwana. Powód.
 On sięga głową sufitu.
 Ona prawdziwy liliput.
 On ręce wyciąga błagalnie;
 w oczach cierpienie najśrodsze:
 — Wysoki Sądzie! O zmiłowanie,
 o rozwód proszę!
 Od ślubu się piekło zaczęło,
 ona chce, żebym ja był Romeo,
 amantem o każdej porze!
 A jeśli człowiek nie może?
 Ja nie mam sił do niej!
 Ja nie mam zdrowia do takich rzeczy!
 To są dla mnie katusze moralne! —
 Sędzia dyktuje: — Powód zarzuca żonie
 nadmierne wymagania seksualne.
 Pozwana zarzutem przeczy.

ANDRZEJ KERN

Nasz kabaret

W dniu 6 kwietnia 1979 roku w salach klubowych Rady Adwokackiej odbyła się premiera kabaretu pt. „Panowie w średnim wieku — Wieczór I — Wspomnienia”. Scenariusz i teksty — adw. Andrzej Kern, kompozycja piosenek — adw. Andrzej Kern i adw. Jerzy Nowak, opracowanie muzyczne — adw. Jerzy Nowak, wykonawcy — obaj wymienieni oraz adw. Janusz Jener.* A oto garść kabaretowych tekstów z krótkim komentarzem.

Piosenka prosto z życia z urokliwą melodią Jurka Nowaka (znawcy problemu).

KOCHAJCIE PANÓW W ŚREDNIM WIEKU

I

Kochanie panów w średnim wieku
Jest trudnościami najeżone:
Pan ten najczęściej wszak posiada
Jakieś tam dzieci, jakąś żonę.
Jeśli już nawet to pokonasz,
Trudności się zjawiają nowe:
Pan bowiem bywa przywiązany
Do swej wspólności ustawowej.

Refren:

Pan w średnim wieku kocha czule,
Pan w średnim wieku kocha krótko,
Jakieś śniadanie lub weekendzik
Z drobną kolacją, drobną wódką;
Jakieś przejażdżki samochodem,
Jakieś spacerki w środowisko,
Potem do żony wraca grzecznie
I szybko kończy się to wszystko.

II

Kochajcie panów w średnim wieku
Lecz nie próbujcie ich przemieniać,
Bo ich zalety przejdą w wady
I szybko skończą się marzenia.

*) Omówienie programu tego kabaretu dokonane przez adw. Leszczyńskiego ukazało się w „Palestrze” nr 8-9/1979, s. 119-120.

Kochajcie panów bez zastrzeżeń
 Wszak miłość wschodzi i zachodzi...
 Jeśli zostanie wam niedosyt
 Własny mąż wam to wynagrodzi.

Refren:

Pan w średnim wieku kocha czule ...

Partie liryczne prezentowały głównie dwa utwory:

NA ALEJACH JESIENI ...

Na alejach jesieni,
 Żółtobarwnej jesieni,
 Kwitną róże, gdy trzeba
 I dziewczyna się mieni
 Kolorami, barwami,
 Tak że czasem się zdaje,
 Że to jesień jest wiosną
 A listopad jest majem.
 Kolorowej dziewczynie
 — Kolorowe lśni słońce —
 Kupię bukiet fijołków
 Gdy zakwitną na wiosnę.
 Będę rósł z poziomkami
 I zakwitał z marzeniem,
 Będę sadem i słońcem
 I czerwiejszą czerwienią
 Niż te róże ukryte
 W kryształowym wazonie.
 Gdy mi każesz zapłonąć
 To pochodnią zapłonę.
 Lecz jak długo ten płomień
 Będzie ciemność rozświecał?
 Ciemność płomień pochłania,
 Gaśnie świeca człowiecza...

CÓRECZCE W DNIU NARODZIN

Pozdrowiona bądź maleńka Moniko
 Na swą drogę ODNIKĄD DONIKĄD.
 Jasne myśli — reflektory na drodze —
 Niech ci drogę rozświetlają na co dzień,
 Niech ci kwiaty się ścielą do nóg,
 Niech dalekie cię czekają podróże,
 Niech cię szczęście nie opuści, gdy my sami
 Za wielkimi poznikamy górami.

Jak tu w programie kabaretowym obejść się bez nagrobków? Poniższe — mówię to na ucho — są „z kluczem”:

1

Strzelisty marmur do góry się wznosi
Byście o iksie nie zapomnieli.
W nieutulonym zostawił on żalu
Przyjaciół i ... wierzycieli.

2

Łzy rzewne ronią nad dziewczyną hożą,
Wkładali za życia — dziś do ziemi włożą.

3

Do rad kandydował nasz kandydat chwacki;
Dobrze mu szło w narodowych — gorzej ... w adwokackiej.

4

Przechodniu grób ten omiń!
Rozsądku głos tak krzyczy,
Bo jeszcze iks nieboszyk
Od ciebie coś pożycz.

5

Dwaj przyjaciele legli w tym grobie.
Dla „monopolu” strata to wielka.
Nieraz starczała im jedna dziewczyna,
Lecz nigdy jedna ... butelka.

Z okazji rocznicy urodzin przyjaciela powstało takie oto przesłanie:

Czterdzieści lat i jeden rok,
Ciepłe papucie, ciepły szal,
Miast wódzi grapefruitowy sok,
„Skok w bok” odchodzi w siną dal...
Nie będzie już ... „w Polskę idziemy”,
Bo nie ten głos i nie to zdrowie;
Miast w Polskę pójdziesz wprost do Iózia:
Gdzie żonka bajkę ci opowie.
Przed snem burzliwe wspomnisz czas...
Dawne swe dole i niedole,
Ciepło w żonine spojrzysz oczy
By nie poznała, że dziś stolec:
Był nie najlepszy i serduszko

Pukało rytmem niezbyt równym,
Ze w kręgosłupie coś chrzęściło
I oddech jest zajęciem trudnym.
Potem ukoisz opowieścią
O swym rozsądku i poprawie,
Ze już się więcej nie powtórzą
Słowa o mowie i o trawie.
A gdy małżonka zaśnie cicho
Pełna podziwu i zachwytu,
Ty po kryjomu włożysz fraczek
I chyłkiem czmychniesz do SPATIFu.

Dwóm znanym w środowisku podróżnikom: Jurkowi Marendziakowi i Leszkowi Mazurowi poświęcona została

BALLADA DZIADOWSKA O DWÓCH GLOBTROTERACH

I

Jurek Marendziak świat zwiedzał zachodni
Nim władze doszły, że to żadna zbrodnia.
Spikał w Londynie, Paryż też zaliczył.
A wszystko to opisał w „Głosie Robotniczym”.

II

Leszek zaś bacznie śledził te podróże.
Wreszcie wykrzyknął: „nie wytrzymam dłużej”;
Pomknął na zachód — na wycieczkę tania,
By wszystko w „Teatralnej” opowiedzieć paniom.

III

Gdy w „Teatralnej” zdawał już relację
Ze swych na zachód tych peregrynacji,
Wnet zaskoczyła go reakcja taka:
„Wszystko to słyszałyśmy od Jurka Marendziaka”.

IV

Więc Lesio zbiera wszystkie swe dewizy,
Pakuje małe i duże walizy,
Wzywa swą grupę i tak im powiada:
„Do samej Hameryki jechać nam wypada”.

V

Tam w dzikiej prerii ujeździł mustanga,
W salonach z Mary tańczył dzikie tanga,
Lecz głos szeryfa zepsuł nagle wszystko:
„Mr Marendziak to dopiero było panisko”.

VI

Już jest w Tajlandii bez namysłań wielu,
 Już riksarz wiezie Lesia do hotelu,
 Nagle zbaraniał, bo riksarz do gejszy
 Rzekł: „Tuan Marendziak był znacznie hojniejszy”.

VII

By wreszcie zgubić Marendziaka tropy
 Wprost do Afryki leci samolotem,
 Lecz kanibale wnet go tam schwycili
 I do kotła z warzywką wrzucili.

VIII

W kotle go błogość ogarnęła taka,
 Ze wreszcie zgubił tropy Marendziaka,
 Lecz głos kacyka zdarł mu błogość z twarzy:
 „Bwana Marendziak znacznie lepiej nam się warzył”.

I na koniec piosenka finałowa:

PANOWIE W ŚREDNIM WIEKU

I

Panowie w średnim wieku pochodzą wprost z sanacji
 i poprzez okupację wciąż szli ku demokracji,
 Lecz ciągle idą dalej, bo wszyscy gdzieś idziemy...
 Jak nogi nas zabolą — to trochę odpoczniemy.

II

Burżuazyjne twory z produkcji bez zapachu:
 Rodzice ich płodzili pod jarzmem kapitału.
 Może by coś zrobili ... Może by kimś zostali...
 Lecz „wartość dodatkową” zeżarł im kapitalizm.

III

Panowie w średnim wieku wprost brzydzą się nierządem,
 Panowie w średnim wieku wciąż z partią są i z rządem.
 Panowie w średnim wieku ustrojów nie zmieniają;
 Zmieniają czasem żony lub one ich zmieniają.

•

I oto już koniec tego krótkiego wyboru. Koleżanki i Koledzy domagają się dalszych programów. Taki kolejny program jest przygotowywany.